Nr. 40. Środa 6 (18) Maja 1892 r. Rok IX.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Prenumerata w Radomiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; pocztą: Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologu wiersz kop. 10 Ogłoszenia prócz Redakcji przyjmuje w Warszawie: Ajentura Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska, № 18 i Warszawskie Biuro ogłoszeń, Wierzbowa, № 8.

Prenumeratę przyjmują w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dubeltowej, handle pp.: Rakowskiego, Wiktora Gruszczyńskiego; Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego i Paschalskiego. W Opatowie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Świat, № 28 i Guranowskiego, Senatorska № 32.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10 — 1 i po południu od 3 — 5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Dziś d. 18 Maja: * Feliksa Kapł. | *Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.* | Wschód słońca o g. 4 m. 00. Zachód o g. 7 m. 53.

Dziś, jako w rocznicę urodzin Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia MIKOŁAJA ALEKSANDROWICZA, Następcy Tronu, w świątyniach wszystkich wyznań odprawione zostały dziękczynne modły. Domy przystrojone były we flagi.

Sztuczne karmienie niemowląt.

Człowiek, jako zwierzę ssące, prawem natury musi w pierwszych chwilach życia czerpać siły swe żywotne ze krwi matki. Mleko matki stanowi najlepszy pokarm dla jej dziecięcia; w pokarmie tym stosunek części składowych jest najodpowiedniejszy dla odżywiania i wzrostu dziecka. Niemowlę, które się doskonale odżywia mlekiem wątłej matki, niekiedy znosić nie może najlepszego pokarmu mamki, lub wybornego mleka krowiego. Sztucznie karmione niemowlęta po większej części bywają słabsze, później ząbkują, później zaczynają chodzić i mówić, posiadają mniejszą odporność przeciwko chorobom zaraźliwym, a zwłaszcza przeciwko cierpieniom przewodu pokarmowego, od których znaczny procent osesków ginie.

Dzieci takie i umysłowo się wolniej rozwijają, aniżeli dzieci karmione piersią matki, gdyż sam *akt karmienia*, połączony z pieszczotami rodzicielki, stanowi dla dziecka najwyższą rozkosz i jest główną pobudką dla rozwoju jego władz duchowych.

Pomiędzy matką a dzieckiem zawiązują się ściśle węzły, które dają jej jakiś nadprzyrodzony wpływ nad dzieckiem niemal na całe życie.

Zdrowa matka przy karmieniu dziecka czuje się zadowoloną fizycznie i moralnie. Nawet na kobiety bezkrwiste lub nerwowe karmienie niemowlęcia wywiera niekiedy wpływ bardzo dodatni: regularny tryb życia, oraz zwiększona przemiana materji, jaka się przejawia w organizmie karmiącej kobiety, sprowadzają lepszy apetyt i sen, przez co bezkrwistość i pobudliwość nerwowa zostają daleko szybciej i skuteczniej usunięte, aniżeli przez rozmaitego rodzaju medykamenty.

Nie każda jednak kobieta może i powinna karmić własne dziecię; 15% matek, jak nas statystyka przekonywa, nie mogą podołać swemu obowiązkowi bądź z powodu chorób konstytucyjnych lub ostrych chorób zaraźliwych, bądź też dla braku pokarmu, z powodu ogólnego wycieńczenia, lub wreszcie z powodu niedostatecznego rozwoju odpowiednich organów. A w naszym wieku nerwowym, niestety, ilość matek tych godnych litości, niepomiernie wzrasta. Przyczynia się do tego wychowanie nawskroś antihygieniczne, noszenie nieodpowiednich dla dziecka ściskających ubiorów, długie siedzenie na niewygodnych ławkach szkolnych i tem podobne przyczyny.

Pomimo tych ofiar nieszczęśliwych, które podołać swemu naturalnemu zadaniu nie mogą, znajdujemy dziś wśród sfery inteligentnej daleko większą ilość matek, które dla celów estetycznych lub towarzyskich pozbawiają własne dzieci naturalnego pokarmu, a tem samem wystawiają ich życie na poważne niebezpieczeństwo. Popełniają one grzech śmiertelny i względem własnych dzieci, i względem społeczeństwa, które ma pełne prawo wymagać, aby każda jednostka dla wspólnego dobra sumiennie wypełniała włożone na nią przez samą naturę obowiązki.

Jeżeli jednak kompetentny lekarz po wszechstronnem zbadaniu organizmu matki zadecyduje, że ta karmić dziecka nie może, wtedy najstosowniej jest dobrać odpowiednią mamkę. Mamka powinna być kobietą zupełnie zdrową i pochodzić z rodziny zdrowej; powinna mieć ten sam wiek, co i matka dziecięcia, a dziecko jej powinno być rówieśnikiem karmionego niemowlęcia. W praktyce jednak okazuje się, że dobrać mamkę odpowiednią nie jest tak łatwą rzeczą, jakby się na pozór zdawać mogło. Wiadomo przecież, że na skład mleka wywierają wpływ nie tylko pokarm i klimat, lecz nawet wstrząśnienia moralne i pewne zmiany, jakie zachodzą perjodycznie w organizmie kobiety. Czyż można przypuścić, aby kobieta obca, jedynie ze względu na dobro karmionego dziecka, zechciała przez rok cały prowadzić życie wstrzemięźliwe i nawskroś hygeniczne pod względem fizycznym i moralnym? Tylko rodzona matka może się całkowicie poświęcić dla niemowlęcia, które w łonie swojem nosiła.

Dla większości rodzin wreszcie wynajęcie mamki stanowi wydatek niepomierny w ich budżecie domowym.

Dla tego też matki, które karmić nie mogą, uciekać się muszą najczęściej do sztucznego karmienia. (*C. d. n.*)

SPRAWOZDANIE
Dyrekcji Głównej Tow. kredyt. ziemskiego.

(Ciąg dalszy.)

Wyborcy trzech oddziałów wznawiają kwestję udzielania pożyczek krótkoterminowych na meljoracje, opierając swój wniosek na art. 260 obowiązującej Ustawy.

Przedewszystkiem objaśnić wypada, że w pomienionym artykule wskazane są źródła do funduszu rezerwowego wpływać mające, mianowicie: procenta od rat zaległych, od papierów własność tego funduszu stanowiących, oraz sumy za kupony i listy zastawne przedawnione.

Wpływy te mają ściśle wskazane przeznaczenie i na inne cele użytemi być nie mogą. Obok tego wszakże istnieść mogą wpływy wyżej niewymienione, które choć także mają wskazane właściwe przeznaczenie, jak: wydatki pozabudżetowe, wzmocnienie funduszu losowania listów, pokrycie w całości lub części kosztów konwersji; fakultatywnie wszakże za decyzją ogólnego zebrania komitetu na pożyczki krótkoterminowe, użytemi być-by mogły.

Dziś jednak fundusz ten jest zbyt mały, żeby dysponowanie nim w tym kierunku usługi stowarzyszonym oddać mogło; ze względu zaś na spodziewaną konwersję ogólną listów zastawnych, wszelkie fundusze Towarzystwa należy zarezerwować na opędzenie jej kosztów.

Niektórzy z wyborców, ze względu na trudne obecne położenie stowarzyszonych, pragną zaprowadzenia możliwych w wydatkach oszczędności, a to celem jak najszybszego zniesienia grosza administracyjnego.

Wydatki na administrację łącznie z pozaetatowemi, w ciągu ostatnich 6 lat, pomimo rozszerzającej się ciągle sfery działalności Towarzystwa, nie wzrastają.

Utrzymująca się ciągle drożyzna artykułów niezbędnej potrzeby o zmniejszeniu etatów stałych myśleć nie pozwala.

2)

LIST PRZYJACIELA.
Obrazek.

Ciąg dalszy.

Otworzywszy kluczem obszerną szufladę biurka, wysunął ją i począł jeden po drugim wyjmować wszystkie papiery, przeglądając je starannie. Były to wszystko stare, z przeszłych lat rachunki, wyciągi z ksiąg, mapy kolejowe, rysunki inżynierskie, wreszcie stare listy, które dla jakichkolwiek-bądź względów powinny były być zachowane. Wysoki już stos wzrastał na stojącem obok krześle, a szukana notatka nie przychodziła. Naraz ręka jego, sięgnąwszy w głąb, wyjęła list w wązką kopertę wsuniętą. Machinalnym ruchem podniósł go do światła. I nagle twarz mu drgnęła. Roziskrzonym wzrokiem po raz drugi odczytał adres. Napis ten nic szczególnego nie mówił, był do niego jak wszystkie inne, ale charakter ręki jakże był wymowny! Patrzał chwil kilka aż ożywiony wzrok przyćmiewać się począł wilgotną mgłą. Gorączkowo wyciągnął list z koperty, rozwinął go — dawne to było o zbladłym atramencie pismo — i czytać począł. Niedługi był, pismo biegło nierównemi liniami, niekształtne, niecierpliwe, bujne, urywanemi głoskami pisane. Można byłoby wnioskować o żywym wybuchającym, rzec można charakterze piszącego. List brzmiał:

„Drogi Kaziu! Zapadłeś w twoje śniegi i ani cię słychać. Na święta czekaliśmy ciebie w Warszawie; nie przyjechałeś, obrady musiały przejść bez ciebie. Źle zrobiłeś, i tak nas mało. Cośmy uradzili, dowiesz się z programu, który ci wkrótce nadeszlę; są w nim braki, widzimy to sami, ale trudno — robi się co można. Nam wszystkim brak tu ciebie, a mnie chwilami djablo smutno; nie przypuszczałem, abym tak mógł przywyknąć do ciebie; spostrzegam się, że ciebie jednego tylko tak kocham na świecie. Mam wprawdzie rodzinę, ale to co innego — ty masz całą moją duszę. Tak było od dzieciństwa i tak pewno na zawsze pozostanie. Napisz-no do mnie; chciałbym wiedzieć, jak ci się podoba na nowej siedzibie. Musisz tęsknić za swoim kątem. Wszakże niedługo tego; za lat kilka znowu wrócisz do nas i do naszej pracy — tymczasem pani Kazimierzowa osłodzi ci gorsze chwile, szczęśliwcze.

Ściskam cię, a twojej niewiasty ręce całuję. Twój *Karol.*"

Odczytał list raz i drugi, i patrząc nań, zamyślił się głęboko. Był to może jedyny list, na który nie dał odpowiedzi. Co go wstrzymało? A, przypomina sobie, nagła choroba dziecka, która na kilka tygodni odebrała mu możność myślenia o czem bądź innem. Zaraz potem przyszło to rozporządzenie z zarządu kolei, powierzające mu główny kierunek budującej się linji bocznej. Pracy miał wtedy taki ogrom, że ledwo starczyło czasu na przesyłanie do żony krótkich bilecików. A potem jeszcze—potem legło już samo życie z kłopotami, zajęciami, interesami, — życie bardzo różne od tego, jakie się wiodło w epoce owego listu. Odpowiedź stawała się coraz trudniejszą, aż doszła do niemożebności. Cóż, naprzykład, mógłby napisać z dzisiejszych, obcych tamtemu zupełnie, interesów jego życia? a przeszłość...

Wstał od biurka i zapominając o poszukiwanej notatce, zbliżył się w zamyśleniu do kominka. Ogień dogasał; niebieskie płomyki błąkały się tu i owdzie po żarzących się węglach. Machinalnie gonił wzrokiem za niemi, a myśli, nagle wstrząśnięte, tłumnie go opadały.

„Za lat kilka wrócisz do nas"— powtórzył. Łatwo to powiedzieć, lecz gdzie wracać i z czem? Rzucić dobrą posadę i z czworgiem dzieci z chorowitą żoną wrócić i — co dalej? Jego stan majątkowy wcale nie jest tak świetny, jak się ludziom zdaje. Żona ma słuszność utrzymując, że „stanowisko obowiązuje". Będąc głównym inżynierem kolei i prawą ręką jej właściciela, nie można żyć jak odludek, nie sposób jest uniknąć stosunków, ani obniżyć stosownej skali życia; a to kosztuje... drogo kosztuje. Wydatki domowe zwiększają się też z każdym rokiem, i przewidywać należy, że nie uszczuplać się, a wzrastać jeszcze będą. Jeśli się ma dzieci, trzeba je wychować jak należy, powtarza żona, i raz jeszcze ma słuszność; oszczędność w wychowaniu jest wprost zbrodnią. Zdrowie żony wymaga też szczególniejszych starań, coroczny jej wyjazd za granicę pochłania sporą sumę; lecz prędzej zrzekłby się codziennego obiadu, niż miałby ją pozbawić tych wygód, do jakich od dzieciństwa przywykła. Wszak nie żałuje sił ani pracy, nie opuszcza niczego, co tylko może zwiększyć dochód; a jednak ciągle im nie wystarcza, już nawet i długi się zaciągają.

(*C. d. n.*)

Gratyfikacje i zasiłki z możliwą oszczędnością zasłużonym urzędnikom udzielane, znajdują usprawiedliwienie w dobrze pojętym interesie instytutu.

Władze Towarzystwa, przyznając w zasadzie zupełną wnioskodawcom słuszność, co do potrzeby oszczędności, nie dostrzegają takich szczegółowych pozycyj, na którychby poważną redukcję uzyskać się dało; do środka zaś tak radykalnego, jak projektowany przez jednego z prezesów zebrań wyborczych, t. j. bezpłatnej służby urzędników wybieralnych, uciekać się nie możemy.

Końcowe życzenie tej grupy stowarzyszonych spełnione zostało; zaoszczędzone bowiem fundusze pozwoliły na zupełne zniesienie opłaty na administrację i takowa już przy racie drugiej r. z. pobieraną nie była.

Stowarzyszeni jednego z oddziałów, uważając zajęcie i sprzedaż inwentarzy i zboża w snopie, na rzecz prywatnych wierzycieli za początek dewastacji dóbr, domagają się, aby dyrekcja główna dała raz na zawsze dyrekcjom szczegółowym pełnomocnictwo do występowania z interwencją, bez potrzeby uzyskiwania takiego mandatu w każdym poszczególnym wypadku.

W odpowiedzi na to objaśnić należy, że Towarzystwo, jako instytucja finansowa, dbać musi obok stowarzyszonego i o swój własny interes; tam więc, gdzie dostrzega, że bezpieczeństwo pożyczki przez sprzedaż przedmiotów stanowiących nieruchomość z przeznaczenia zagrożonem być może, zawsze w swojem imieniu z interwencją występuje. Niepodobna jednak wymagać, aby ono wyłącznie tylko w interesie dłużników, firmy swej w tysiącznych tego rodzaju drobiazgowych nieraz wypadkach, stale udzielało; postąpienie takie osłabić-by mogło do reszty kredyt rolny i tak już mocno zachwiany i przy chwilowej dla jednostek dogodności, wywołać skutki nader dla ogółu rolników dotkliwe. (*C. d. n.*)

Wiadomości bieżące.

*** „Now. wr.“ dowiaduje się, iż podwyższenie pensji urzędników pocztowo-telegraficznych przez dodanie zapomóg na mieszkanie nastąpi ostatecznie d. 15-go lipca r. b.

*** „Petersb. wiedomosti“ donoszą, że wypracowany już został projekt kredytu krótkoterminowego dla producentów mąki. Zdolność kredytową będą ustanawiały komitety dyskontowe miejscowych oddziałów Banku państwa, następnie otwierany będzie specjalny rachunek bieżący, zabezpieczony przez sola-weksle na odpowiednią sumę z terminem dziewięciomiesięcznym, oraz przez budowlę i maszyny młynarskie.

Z miasta.

Na kolonje lecznicze w redakcji naszej p. T. C., jako w dniu imienin Zosi i Stanisława, złożyła rs. 1. Kwota wręczona skarbnikowi Tow. Dobroczynności.

Chór kościelny. Otrzymujemy pismo następujące: „Twórcą chóru mieszanego, przy kościele Farnym w Radomiu, był ś. p. Jakób Majewski, były organista przy tymże kościele. Chór ten istnieje już lat dwadzieścia kilka. Komunikując powyższe sprostowanie, nie ujmujemy p. E. Pawlikowskiemu uznania, na jakie serdecznie zasługuje za obecne prowadzenie pomienionego chóru.“

S. A., G. I., P. A.

Mianowania. Starszy kandydat do posad sądowych przy tutejszym sądzie okręgowym, czasowo pełniący obowiązki sędziego śledczego powiatu sandomierskiego, sekr. gub., Rajmund Urbański, rozkazem ministra sprawiedliwości z d. 21 kwietnia (3 maja) r. b., przeniesiony został na posadę wice-sędziego pokoju i zarządzającego wydziałem śledczym okręgu dżewanszyrskiego, gub. elizawetpolskiej, na Kaukazie.

Kasa przemysłowców. W niedzielę ubiegłą, po południu, pod przewodnictwem p. Bolesława Ettingera, odbyło się ogólne posiedzenie reprezentantów, na którem zapadły następujące uchwały:

1) Komisji rewizyjnej za pracę jej w r. 1891 polecono wypłacić rs. 270;

2) Wysokość dywidendy oznaczono w stosunku 8% od wkładów uczestników;

3) Etat na r. 1891 przedstawiony przez komitet, zatwierdzono jednogłośnie, a mianowicie: trzem młodszym urzędnikom kasy ogólne zebranie poleciło podnieść pensję roczną do rs. 400 każdemu, a na administrację i koszta utrzymania kasy (oprócz pensyj urzędników) sumę w r. z. wydatkowaną, zwiększyć do rs. 1,500.

4) Towarzystwu Dobroczynności, w myśl jednomyślnej uchwały, polecono wypłacić rs. 150, z których rs. 50 specjalnie dla wdów i sierót po rzemieślnikach, polecanych opiece Tow. przez starszych zgromadzeń rzemieślniczych. Oprócz tego, ogólne zebranie uchwaliło zasiłek dla szpitala św. Kazimierza w sumie rs. 50;

5) Ze względu na zwiększoną pracę urzędników i na drożyznę, ogólne zebranie tytułem gratyfikacji przyznało im wypłacenie 10% w stosunku pobieranej przez nich rocznej płacy, a p. Budzyńskiemu nadto na koszta pogrzebu żony rs. 60;

6) Wdowie po ś. p. Rozwężu, długoletnim pracowniku kasy, w uznaniu jego zasług, ogólne zebranie poleciło wypłacić rs. 120;

7) Normę kapitałów mających się przyjmować na lokatę w r. 1892 pozostawiono bez zmiany, t. j., że tak jak dawniej nie może przenosić pięciokrotnej sumy wkładów wszystkich uczestników;

8) Jednomyślnie zgodzono się na zupełnie racjonalny wniosek komitetu, ażeby uczestnik kasy, pożyczający rs. 500—miał wkładu rs. 25, biorący ją do wysokości rs. 1000—rs. 50, a korzystający z pożyczki jeszcze wyższej, ażeby wkład swój obowiązkowo zwiększył do rs. 75.

Następnie przystąpiono do wyboru trzech członków komitetu, w miejsce ustępujących pp.: Antoniego Adamskiego, Władysława Silnickiego i Czesława Golczewskiego, oraz ich zastępców. Na 40-tu głosujących, z urny wyborczej wyszli pp.: Władysław Silnicki (21 gł.), Mierzejewski (20 gł.) i Juljusz Saski (20 gł.), jako członkowie komitetu; oraz pp.: Leopold Dutkowski (20 gł.), Jan Kanty Trzebiński (20 gł.) i Stanisław Michalski (16 gł.), jako zastępcy.

Na tem przewodniczący, p. Bolesław Ettinger, zamknął posiedzenie o godz. 7-ej wieczorem.

B. p. Jakób Martofel. W piątek ubiegły zakończył żywot doczesny b. p. Jakób Martofel, niegdyś kupiec a ostatnio przemysłowiec i delegat handlowy.

Zmarły cieszył się w mieście naszem dobrą opinją, jako człowiek prawego charakteru.

Był to jeden z izraelitów, który uczciwą tylko pracą dobijał się mienia i uznania.

Jako człowiek dobrego serca niósł zawsze pomoc na każdy cel szlachetny, bez różnicy wyznania.

„Biednych dosyć jest — mawiał — i potrzebujących, kto więc współczuje niedoli, niech wedle możności niesie ulgę cierpiącym.“

Zwłoki b. p. Jakóba Martofla odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku liczne grono przyjaciół i znajomych, których nieboszczyk liczył bardzo wielu.

Niech mu lekką będzie ziemia!

Skarga słowików. Otrzymujemy następujące pismo: „Miłośnicy pieśni i swobody naszej, miejcie litość nad nami i brońcie nas od złych ludzi, którzy naruszają spokój gniazd i rodzin naszych, którzy nie dozwalają nam wychować młodego pokolenia.

„Miejcie litość nad nami! Pozwólcie nam żyć, oddychać wonią kwiatów, dajcie nam wolność w imię praw przyrody! Wszak nie przeszkadzamy w zajęciach waszych, ale owszem — pieśnią uprzyjemniamy wam chwile spędzane w Nowym i Starym ogrodzie.

Zamiast ocenić, że corocznie — gdy cudny maj zawita, przybywamy do was z dalekich stron, by śpiewem naszym ukoić troski wasze, wy przyjaciół swoich gnębicie, tak, że wątpić zaczynamy i w serca wasze i w cywilizację waszą!

„Oto fakta:

„We czwartek w Nowym ogrodzie wyrostek jakiś do jednego z nas, może najszlachetniejszego i obdarzonego największym talentem—mistrza pieśni — wymierzył z procy kamieniem i zabił go na miejscu!

„W niedzielę znowu, jakiś mały tyran, również z procy — strzelił kamieniem w innego z braci naszych.

„Nieszczęśliwy — oblany krwią — padł na ziemię tuż pod krzewem jaśminu. Brat nasz, nigdy już nie wzbije się do lotu, bo zdruzgotane ma skrzydło.*)

„Redaktorze, przyjmij rannego brata naszego pod swą opiekę i za pośrednictwem „Gazety“ — w imię sprawiedliwości i swobody naszej, wpływaj na rodziców i proś ich, ażeby dzieciom nie dozwalali robić nam żadnej krzywdy i surowo skarcili ich barbarzyństwo, pod grozą zatraty całego rodu dzielnych pieśniarzy!

„Niechaj powiedzą dzieciom swym, że kto dręczy słabszych — ptaszynę niewinną — ten potworem jest a nie człowiekiem!

„Racz przyjąć Szanowny Redaktorze i t. d. *Słowiki*

w Nowym i Starym ogrodzie.

*) Ptaszyna ze śmiertelną raną śpiewała do samego zgonu, który nastąpił w poniedziałek po południu.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem podaje do wiadomości pp. artystów rzeźbiarzy, iż stosownie do regulaminu corocznej wystawy konkursowej Towarzystwa, odbędzie się w m. styczniu 1893 r., konkurs rzeźbiarski.

Do przyjęcia na konkurs kwalifikują się wszelkiego rodzaju dzieła rzeźby, snycerstwa i medaljerstwa, wykonane w ciągu lat trzech ostatnich, które poprzednio nie znajdowały się czy to na wystawie Towarzystwa, czy też na innej wystawie w Warszawie.

Nie kwalifikują się na konkurs wszelkie kopje, tudzież dzieła artystów, zmarłych na trzy lata przed otwarciem wystawy konkursowej.

Deklarację w formie listu przysłać należy pod adresem Komitetu Towarzystwa, najpóźniej do dnia 15 grudnia r. b. 1892, zaś samo dzieło dostarczonebyć winno do lokalu Towarzystwa, najpóźniej 31 grudnia do godziny 6 wieczorem.

Koszt transportu z zagranicy, par petite vitesse, rzeźb konkursowych, o ile przyjęte będą przez Cenzurę rządową i Towarzystwo, nie przenoszących wagi 10 pudów brutto, i opłatę cła, ponosi Towarzystwo, za wyłączeniem cła od rzeźb w bronzie.

Nagrody konkursowe wynoszą: pierwsza rs. 600, druga rs. 300 i trzecia rs. 200, płatne w biletach bankowych. Oprócz nagród pieniężnych przyznawane będą listy pochwalne, czyli odznaczenia w porządku kolejnym.

Regulamin szczegółowy wystawy konkursowej, na żądanie wydaje na miejscu i przesyła pocztą kancelarja Towarzystwa.

Podziękowanie.

J. Wielmożnemu kanonikowi ks. Urbańskiemu za serdeczne i bezinteresowne zajęcie się obrzędem pogrzebowym i osobiste odprowadzenie zwłok ś. p. *Emilji Wyrzykowskiej* na miejsce wiecznego spoczynku, czcigodnemu Duchowieństwu, Członkom Zgromadzeń Cechowych, Kolegom, wszystkim Znajomym i Życzliwym, którzy w tym smutnym obrzędzie przyjęli udział, rodzina zmarłej składa serdeczne „Bóg zapłać“.

Podziękowanie.

Wszystkim osobom, które raczyły towarzyszyć smutnemu pogrzebowi mej żony, *Wandy ze Stokowskich* **Budzyńskiej**, składam serdeczne „Bóg zapłać“!

Jan Budzyński.

Z okolicy.

We wsi Wojsławice (gm. Kuczki) Michał Rosłaniec, dwadzieścia kilka lat liczący, znaleziony w polu lont armatni włożył w ogień. Nastąpił wybuch, który wystrzelił mu jedyne oko, prawe bowiem, własny ojciec, gdy miał pięć lat życia, wybił mu przez nieostrożność sierpem.

Z pod św. Krzyża. Włościanin wsi Psary, gminy Bodzentyn, Jan Szybowski, w tych dniach powrócił do domu z więzienia, gdzie już 3 razy odsiadywał karę za rozliczne kradzieże. Sądzić-by należało, że S. zaprzestanie dalszych nadużyć, tymczasem nietylko dopuszczał się coraz śmielszych kradzieży, ale nawet żądał od sąsiadów opłacania mu się i czynił im liczne pogróżki.

W nocy z dnia 2 na 3 b. m. wracając z Bodzentyna z jarmarku do domu, nieco podchmielony, po drodze zaszedł do włościanina w Psarach, Pazia z celem grabieży.

Wszedł więc na dach, począł odrywać gonty, aby zrobionym tamże wyłomem dostać się na górę, gdzie Paź miał spiżarnię. Łamiąc dach, takiego narobił rumoru, że się wszyscy domownicy pobudzili i wybiegli, aby pochwycić dobroczyńcę ludzkości. Rabuś, nie mając już czasu do ucieczki, schował się na szczycie domu za kominem, sądząc, że wśród nocy ciemnej tam nie będzie dostrzeżony. Nieszczęście jednak chciało, że straciwszy równowagę spadł na ziemię i tak niebezpiecznie potłukł się, że w parę godzin zakończył życie.

Sprawdziło się więc na nim przysłowie: "Samo złe rozbije się i t. d."

W. U.

Z Połańca. (*Kor. „Gaz. Rad.“*) Początek kwietnia mieliśmy pogodny, a nawet i ciepły, co dozwoliło rolnikom dopełnić z pomyślnym skutkiem zasiewy, druga połowa kwietnia była dżdżysta i chłodna, to też reszta posiewów doznała opóźnienia. Kartofle prawie wszyscy posadzili przed świętami.

Pomiędzy tutejszą warstwą wyrobniczą i mało-rolną panuje niedostatek; wielu jest takich, że zaledwie raz na dzień skromny mają posiłek.

O zarobki bardzo trudno, a za dzienną pracę płacą tylko 15 kop.

Jak dotąd na gruntach połanieckich oziminy i jarzyny przedstawiają się dobrze, a na folwarkach dóbr staszowskich, z powodu wysokiej kultury, obawiać się należy złogi. Wszystko to zapowiada dobre zbiory. Trawy na łąkach i koniczyny piękne, trochę za bujno rosną, gdyż codzień mamy tu ciepłe deszcze, co podnosi wegetację.

Drzewa kwitną prześlicznie i zapowiadają obfity zbiór owoców, jeżeli tylko gąsienice nie porobią dużych szkód, gdyż mieszkańcy tutejsi nie znają tego obowiązku, aby uwolnić drzewa od robactwa. *P.*

Z Połańca otrzymujemy pismo następujące z prośbą o wydrukowanie: „Nareszcie po wielu trudach, zachodach i kłopotach udało się czcigodnemu ks. proboszczowi uzyskać plan i kosztorys na budowę kościoła w Połańcu. W tym celu odbyło się zebranie parafjalne, które postanowiło oznaczoną sumę kosztorysem zebrać od parafjan i wszelką pomoc udzielić bezpłatnie.

Bawiąc kilka dni w Kielcach, na zebraniu tem nie byłem obecnym; otóż dwóch mieszczan połanieckich, podżeganych przez innych, korzystając z nieobecności mojej, poważyło się wystąpić do zgromadzenia, aby mnie usunąć z komitetu budowy kościoła, jako członka, dowodząc, że za dobre chęci moje każę sobie płacić.

Rzucenia na mnie takiej potwarzy nie mogę pominąć milczeniem i oświadczam publicznie, że nigdy nic brałem i nie biorę żadnego wynagrodzenia, ani też djet, chociaż często wyjożdżam w interesie budowy kościoła.

Jeden z tych uczynnych przyjaciół moich ma pretensję do godności wójtowskiej, więc hajże czernić współzawodników.

Jest to broń nieszlachetna i niegodna prawego mieszczanina i dlatego czuję się w obowiązku oświadczyć, że ostatnie dni życia mego spędzić pragnę spokojnie i z ludźmi uczciwymi pracować dla dobra ogółu i dla chwały Bożej!

Tobie szanowny i czcigodny kapłanie, który, ujmując się o cześć moją, zostałeś znieważony, składam gorące podziękowanie!“ *M. Piecek.*

Z kraju.

Z Warszawy. (*Kor. „Gaz. Rad.*“) „Bankruci“, sztuka w 4-ch aktach, Alfreda Konara. Wystawienie poważnej, oryginalnej sztuki, zapełniającej wieczór cały w teatrze, jest zawsze ważnym wypadkiem w dziejach naszej sceny. Fakt taki staje się ważniejszym jeszcze, gdy, jak ma to miejsce w danym razie, sztuka jest utworem młodego talentu, który wstępnym bojem zdobywa sobie odrazu nieposlednie miejsce w rzędzie dramaturgów współczesnych. Bankrutami i to bankrutami podwójnymi są tutaj żona i dzieci, pozostałe po zamożnym ongi przemysłowcu, p. Andrzeju Bożykowskim (p. Rapacki), który przez zwykłą w naszych stosunkach słabość dla rodziny, surowy dla podwładnych, potulnym staje się w domu, ulega wszelkim kaprysom swojej magnifiki; chcąc utrzymać dom na stopie dawnej świetności, traci powoli majątek i wreszcie umiera, pozostawiając żonę i na królewięta wychowane dzieci na łasce dobrych ludzi i losu...

Z rodziny tej przedewszystkiem zwraca na siebie uwagę Jerzy (p. Ładnowski), coś w rodzaju Hamleta współczesnego, skarłowaciałego pokolenia. Po śmierci ojca na jego niewypróbowane barki spada odrazu ciężar nad siły, ciężar rozwikłania nader zagmatwanych interesów rodzinnych. Nienauczony pracy, wychowany nie do trudnej walki o byt, lecz do blyszczenia w salonach „świata“, lub... buduarach półświatka, trochę hulaka, trochę artysta, natura wogóle niezła, lecz spaczona, rozdenerwowana, chora, podnosi się na chwilę z moralnego upadku przez miłość do Klary Faber (p. Lüde), młodej i pięknej żony niemłodego i niepięknego fabrykanta, która mu się gorącą odpłaca wzajemnością. Lecz szczęście ich trwa niedługo.

Na barki Jerzego jeden po drugim spadają kłopoty finansowe, on czuje i uznaje potrzebę energicznego czynu, na który jednak, jako prawe dziecię XIX stulecia, zdobyć się nie jest w stanie; gmatwa się coraz więcej, wreszcie z lekkomyślnością szaleńca sfałszowawszy weksel, zagrożony hańbą, wystrzałem z rewolweru odbiera sobie życie. Na takiem tle, niby na kanwie, rysuje przed nami autor cały szereg z życia wziętych, tchnących prawdą i szczerością, scen i postaci. Realizm, przebijający się w tej sztuce, realizm w szlachetnym tego słowa znaczeniu, jest, zdaniem naszem, główną zaletą dramatu p. Konara. Widz czuje, że ma przed sobą dzisiejszych ludzi, jakich tysiące wytwarzają wykoszlawione obecne stosunki społeczne, że autor umie głębiej zajrzeć w życie i z głębin duszy ludzkiej wydobyć cenne ziarna prawdy. Z drugiej strony zarzucić-by można „Bankrutom“, że zbyt w nich wiele postaci drugorzędnych, scen epizodycznych, które z przed oczu widza usuwają na drugi plan główną akcję, oraz zaciemniają przewodnią ideję sztuki.

W każdym razie w p. Konarze powitać można talent głębszy i powinszować mu zarazem, że, niezadawalając się przeżytemi już formami, po wzory sięgnął do kierunku, najwięcej przed sobą mającego przyszłości.

Nie trzeba chyba wspominać, że artyści nasi, jak zwykle, grali znakomicie. Laury w „Bankrutach“ zbiera przedewszystkiem pani Lüdowa, która ma tu sposobność do okazania publiczności całkiem nowej strony swojego szerokiego i pięknego talentu. *Wład. B.*

Z Kielc. (*Kor. „Gaz. Rad.*“) Dnia 15 b. m., w niedzielę, Jego Ekscelencja ks. biskup Kuliński w kościele katedralnym wyświęcił na subdjakonów trzech alumnów seminarjum miejscowego, a mianowicie: Teodora Urbańskiego, Stanisława Witka i Franciszka Sójkę.

Czas odnowić przedpłatę!

Ze świata.

Z Krakowa korespondent nasz donosi: Stanisław Patoczek, łącznie ze 117-u włościanami, rozesłał program i odezwę stronnictwa chłopskiego, zasługującą na głębszą uwagę. Zasady stronnictwa tego są następujące: „Bóg jest najwyższe dobro, a miłość Boga najpierwszym obowiązkiem człowieka, a chwała Boża najwyższym celem naszych czynności. Dlatego i ten nowy początek działania i tę nową przygotowującą się pracę w stronnictwie chłopskiem ofiarujemy na większą chwałę Bożą i zbawienie dusz naszych, aby się spełniły słowa Pańskie: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkich sił twoich, a bliźniego swego jak siebie samego“ i znów: „Cokolwiek czynicie w Imię moje czyńcie.“ Pozostając w jedności ze św. kościołem, który posiada źródło łaski Bożej i skarbnicę zasad wiary i moralności wiecznej, podług przepisów tej świętej wiary postępować i na tej drodze kroczyć mamy, którą nam wskazał Pan nasz i Zbawiciel Jezus Chrystus mówiąc: „Jam jest droga, prawda i żywot“. Dlatego też w sprawach wiary świętej pójdziemy bezwzględnie za głosem kościoła i prawowitych zastępców jego. Stronnictwo chłopskie wie, że oprócz spraw włościańskich — są sprawy nam wszystkim wspólne, sprawy całego kraju i całego państwa. W tych sprawach chcemy iść z reprezentacją kraju solidarnie, zastrzegając sobie i wpływ w tej reprezentacji. Wiemy też, że zdążając do podniesienia naszego stanu, zdążamy tem samem do podniesienia narodu. Stan chłopski bowiem, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, jest najdzielniejszą jego siłą; a silny i zdrowy stan chłopski jest podstawą silnego i zdrowego narodu. Wszyscy się na to zgadzają, ale różnie tłumaczą, jak komu potrzeba. Ale nie jest silny stan chłopski, który jest nędzny, a nie jest zdrowy stan chłopski, który jest obojętny na swoje prawa. Obojętność jest bowiem grzechem niedbalstwa, nietylko wobec samego siebie, ale i wobec całego narodu, gdyż prowadzi do nowych grzechów, mianowicie daje sposobność naruszania praw, które nie są strzeżone, a znów na odwrót rodzi cichą, bo bezsilną zawiść. Tak grzech rodzi inne grzechy i zatruwa całe społeczeństwo. Dlatego to nie jest zdrowy nasz stan włościański, nie jest zdrowe nasze całe społeczeństwo. A stronnictwo chłopskie, które sposobi obronę stanu chłopskiego, jest jakoby lekarstwem na uzdrowienie naszych stosunków, a ostatnim jego wynikiem będzie pokój i zgoda, czyli tak zwana harmonja społeczna. Wobec innych stanów zajmujemy stanowisko życzliwe. Gotowi jesteśmy do porozumienia się we wszystkich sprawach, bo stany są jakby blizcy sąsiedzi, jeden drugiego powinien wspierać w dobrych zamysłach, a zapobiegać szodliwym i zawsze pilnować swej słusznej sprawy. Kochajmy się, ale rachujmy się. Taki dobry nasz interes, jak każdy inny. Warujemy sobie też dla naszego stanu równą godność ludzką i równą godność obywatelską podług praw Boskich i ludzkich. Różne są godności osobiste podług urzędu, rozumu i majątku przed ludźmi i podług uczciwości przed Panem Bogiem, ale jedna jest godność ludzka i jedna godność obywatelska. Do godności ludzkiej nie podnieśliśmy się sami, ale podniesieni zostaliśmy łaską Pana Boga naszego, który nas stworzył i odkupił swoją śmiercią krzyżową, który wszystkich jednako umiłował i jednako uczynił uczestnikami królestwa swojego. Tak samo i godność nasza obywatelska jest jedna i nie gorsza, jak wszystkie stopnie szlachectwa. Tak więc i my nic gorszego nie jesteśmy od innych obywateli, tem bardziej, że na nas to polega potęga i obrona państwa. Taką jest nasza równość.

Dla tronu wierni jesteśmy z poszanowaniem dla władzy, która strzeże porządku i bezpieczeństwa osób i mienia i czuwa nad wykonaniem praw każdemu się należących. Rząd, który przystąpił do reform ekonomicznych, zasługuje na uznanie z naszej strony, gdyż spełnił w ten sposób gorące nasze życzenia, szczególnie z powodu zapowiedzianej reformy podatków bezpośrednich dla ulg klasom uboższym. Spodziewamy się również, że zapowiedziane w mowie od tronu wystąpienie rządu przeciw wyzyskowi, przeprowadzi sposoby ochrony słabych, i nieporadnych przed silniejszymi i przebieglejszymi i że przedsięweźmie środki do podniesienia stanu chłopskiego. Jest rzeczą pewną, że interes mniejszej własności, inny jest, aniżeli np. interes większej własności, a interes większej własności jest nie raz sprzeczny z interesem chłopskiej własności, np. z powodu ciężarów gminnych drogowych i. t. d. A że każdy ciągnie w swoją stronę, tak i stronnictwo w sejmie i po za sejmem każde ciągnie w swoją stronę, więc i my w naszych sprawach musimy się wziąść za ręce. Bo jak się nie weźmiemy do tego, to któż się weźmie? W opiekuństwo tylko głupi wierzy, bo mamy dowody opieki z dawnych czasów i teraz. Nie opieki nam też potrzeba, ale obrony. A jeśli kto z po za stanu chłopskiego czuje słuszną naszą sprawę, niech się połączy z naszem stronnictwem włościańskiem. A cel stronnictwa włościańskiego jest taki: Obrona chłopskiego interesu, obrona chłopskich gospodarstw, albo polityka gospodarska, ekonomiczna własności mniejszej. W szczególności zaś trzeba nam się starać:

1) Chronić własność chłopską od upadku i od obcych a nieprzyjaznych żywiołów, zwolnić ją od nadmiernych a niesłusznych ciężarów, bronić od wszelkich nadużyć i wszelkich wyzysków;

2) ułatwić sposoby wzrostu, rozszerzenia i pomnożenia własności chłopskiej. Podstawą jest własna praca, oświata i łączność, albo wzajemna pomoc. Pracować trzeba wszędzie, a najpierw zacząć od siebie w gminie, w powiecie i wszędzie, gdzie się rozchodzi o interes chłopski, pracować i łączyć się.“

Polityka.

Z Berlina korespondent nasz pisze: „Według najświeższych dzienników od jakiegoś czasu pojawiają się jakieś tajemnicze zamachy nocne na magazyny prochu w wewnętrznych fortach pod Moguncją. Jakieś podejrzane osoby podsuwały się w nocy ku żołnierzom, stojącym na straży i zaczepiały ich, były nawet wypadki, że strzelały na żołnierzy, nic przeto dziwnego, że ci we własnej obronie musieli używać broni. Mimo czujności nie udało się dotąd ani jednej podejrzanej osoby wykryć i uwięzić; z przezorności podwojono straże w nocy.“

Według „Volks Ztg.“ w Spandawie we wtorek adjutant cesarza przybył do magistratu z rozkazem cesarskim, nakazującym przyprowadzić wszystkie dzieci szkolne w liczbie 5.000, aby się ustawiły wzdłuż ulic podczas przeglądu czwartego grenadjerskiego pułku. Powodem tego rozkazu, według objaśnień adjutanta jest to, aby młodzieży dać sposobność do przypatrzenia się widowisku wojskowemu.

Z Paryża donoszą: Przed kilku dniami otwarty został w Paryżu tegoroczny wiec katolicki pod przewodnictwem arcybiskupa paryskiego kardynała Richarda. Kardynał miał przemowę, którą uważają za wskazówkę, udzieloną katolikom, aby stosownie do wezwania papieża, uznali szczerze republikę francuską. Między innemi wyraził się Richard, iż doznaje się przykrego uczucia, kiedy swe wspomnienia i tradycje podporządkować trzeba obowiązkom.

Po tem oświadczeniu spodziewają się w Paryżu, iż arcybiskup Richard zastosuje się do woli papieża i rozwiąże wkrótce „Związek chrześciańskiej Francji, lub też wyprze się solidarności z tem stowarzyszeniem.

Liga antisocjalistyczna rozwiązała się. Przyczyną rozwiązania ligi była niepopularność tego rodzaju stowarzyszenia we Francji i narzekania prasy radykalnej, że republikanie nie wahają się łączyć z reakcjonistami dla zwalczenia socjalizmu. Kilka wybitnych osobistości, które miały należeć do ligi, w tej liczbie minister Yves Guyot, Leon Say i inni, publicznie wyrzekli się tego wątpliwego zaszczytu, a za ich przykładem poszli inni — i liga musiała się rozwiązać.

Z Rzymu donoszą: Zapowiedziana wizyta króla Humberta u cesarza Wilhelma będzie bardzo prawdopodobnie odłożona na później, bo prezesowi nowego gabinetu trudno będzie wydalić się z kraju na czas dłuższy już w pierwszych początkach swego trudnego urzędowania.

W jaki sposób uda się Giolitti'emu pogodzić żądania ministra wojny z położeniem ludności, a potrzebę zmniejszania wydatków wogóle z potrzebą dalszych wkładów na cele produkcyjne, — jest to zagadką przyszłości. Niezawodnem jest tylko to, że świadomość smutnego stanu finansów, rozbudzona w społeczeństwie, ułatwi mu zadanie znakomicie. Dziś już nikt we Włoszech nie oczekuje od ministra jakiegoś nadzwyczajnego cudu. Wszyscy wiedzą, że jest bardzo źle w skarbie, i że kuracja, która naród ma uleczyć, przyjemną być nie może.

Dzienniki włoskie oceniają Giolitti'ego nader rozmaicie. „Gazzetta piemontese“ nazywa go sędzią i zbawicielem, podczas gdy radykalna „Italia del popolo“ mówi o nim, jako o uległym i posłusznym dworaku. Nazwiska innych ministrów, które pisma włoskie umieszczają na nowej liście gabinetu, są tylko w części wskazówką polityczną.

Z Aten donoszą: Agitacja wyborcza w Grecji odbywa się z niezwykłą gorączkowością. Z wielu stron kraju dochodzą wiadomości o krwawych starciach między zwolennikami Delyannisa i Trikupisa i o skargach zanoszonych do króla na władzę za nadużycia. Na dzisiaj zapowiedziane były wielkie manifestacje wyborcze; w przewidywaniu nowych starć krwawych wojsko otrzymało nakaz pogotowia. Według przybliżonych obliczeń w przyszłej Izbie poselskiej większość wypadnie bardzo prawdopodobnie na stronę

Trikupisa. Delyannis w podróży swej po Peloponezie, gdzie ma najwięcej zwolenników, zdołał dostawić zaledwie 80 kandydatów, podczas gdy kandydatów z obozu Trikupisa i teraźniejszego ministerstwa jest 130.

Z targów.

W Warszawie dnia 17-go maja 1892 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 8.50, korzec żyta rs. 0.00, korzec jęczmienia rs. 5.00, korzec owsa rs. 3.30.

Okowita. W Warszawie d. 17-go maja płacono za wiadro 100° w sprzedaży hurtowej 11.15^5, za wiadro 78°—rs. 8.69^2 bez potrącenia netto.

Na giełdzie warszawskiej dnia 17-go maja płacono:

Marki niemieckie .	rs. 46.40½	za 100
Guldeny austrjackie	„ 79.20	„ „
Franki	„ 00.00	„ „
Funty szterlingi 1 Ł.	„ 00.00	„ „

Kraków dnia 17-go maja: Ruble 125.50 płacono.

Berlin d. 17 maja. Ruble na dost. 215.25.

OGŁOSZENIA.

Gospodyni w średnim wieku, znająca się dobrze na gospodarstwie wiejskiem i miejskiem, poszukuje miejsca od św. Jana. Wiadomość bliższa listownie lub osobiście u WW. Państwa Koiytko w Kozienicach. (255-2)

Osobie, udającej się na letnie mieszkanie lub do wód, pragnie towarzyszyć młoda panienka w charakterze bony. Umie pięknie szyć i zna się na gospodarstwie. (246-1)

Młody człowiek, obeznany z gospodarstwem rolnem, energiczny i praktyczny, poszukuje od 1-go lipca posady rządcy w solidnym majątku. (247-1)

Rządca gospodarczy, kawaler, w sile wieku, ze znajomością chmielarstwa poszukuje posady. Oferty redakcja „Gazety Radomskiej“, pod literami K. J. 33 „Praca“. (218-2)

Gospodyni młoda, uzdolniona, znająca się na kuchni i gospodarstwie domowem, poszukuje miejsca zaraz. Wiadomość w redakcji. (225-1)

Na letnie miesiące jest do wynajęcia w Suchedniowie dom, składający się z kilku mieszkań. Wiadomość w zakładzie naukowym pani Peck w Suchedniowie. (232-1)

Paszport, wystawiony przez wójta gminy Ciepielów, w pow. Iłżeckim, na imię Herszka Akermana, zaginął. Znalazca raczy odesłać zgubę do biura policji w Radomiu. (263-1)

Fortepian w dobrym stanie, za cenę przystępną, do sprzedania. Wiadomość w domu pocztowym u p. St. Zielińskiego, pomocnika naczelnika poczty i telegrafu w Opatowie. (245-1)

Zgubiono zegarek srebrny damski i także łańcuszek z monogramem Z. N. w przechodzie ul. Lubelską. Znalazca raczy odnieść zgubę do redakcji „Gazety“, gdzie otrzyma nagrodę, jaką zażąda. (257-1)

Kaucjonowany kantor rekomendacyj służby oficjalistów, informacyj kupna i sprzedaży majątków, wogóle interesów prywatnych Edwarda Milińskiego w Kielcach.

Folwark 600 mórg ziemi ornej z zabudowaniami do sprzedania, do zajęcia posady tamże jest rządca, leśniczy z chlubnemi świadectwami i egzaminem, kucharz, lokaj, gospodyni wiejska. Bliższa wiadomość w kantorze.

Poleca swoje usługi *Miliński.* (236-1)

Do wynajęcia od 1-go lipca 1892 roku mieszkania, składające się: 1) 5 pokojów z przedpokojem i z dwoma frontowemi wejściami, kuchnią i spiżarnią na 2-em piętrze; 2) 2 pokoje z przedpokojem i kuchnią; 3) 2 pokoje z parterem i kuchnią na parterze, od frontu ulicy Lubelskiej. Wiadomość u właścicielki domu, Bełkowskiej. (248 1)

ORGANMISTRZ.

Z dniem 1-go lipca r. b. otworzę fabrykę organów w mieście Radomiu, w domu W-go I. Grajewskiego, z czem polecam się łaskawym względom Szanownemu Duchowieństwu i przełożonym kościołów dyecezji sandomierskiej.

K. Mieszczankowski.

Dr. MAJKOWSKI

praktykuje w BUSKU przez całą porę kąpielową. — Tegoż do nabycia opis Buska kop. 60. (3691-6)

Kancelarja Adwokata przysięgłego

PAWŁA NOIŃSKIEGO

mieści się od Maja r. b. w Warszawie Piękna, № 44. (3962 2)

Zawiadomienie.

Przed paru tygodniami byłem zaproszony w strony Świętokrzyskie do nastrojenia fortepianów do dworów obywatelskich, a po ukończeniu pracy proponowano mi, abym udał się w dalszą drogę. Trudno było przyjąć tę radę, z powodu, ażebym nie doznał zawodu. Jeżeli-by jednak Sz. Ziemianie okolic tamtych życzyli sobie, ażeby pojechać w tamte strony, to proszę o nadesłanie listu do m. Radomia, ul. Lubelska, dom W-ej Kosteckiej, naprzeciw zarządu kolejowego, L. Skibiński, stroiciel fortepianów, a ja, mając zapewnione kilkanaście fortepianów, pojadę koleją do Ostrowca lub Suchedniowa, a do stacji najbliższej dwór nadeszle konie. Zależy tylko na tem, czy moje strojenie będzie dobre, więc, aby upewnić Szanownych Państwa, zamieszczam kilka rekomendacyj, udzielonych mi przez koncertantów i profesorów instytutu muzycznego warszawskiego:

1) „Prosiłbym bardzo pana Skibińskiego o przybycie do mojego domu i wystrojenie mi fortepianu, po ukończeniu swego zajęcia odeszlę do innych dworów. (podpisano) *Książę Władysław Jabłonowski.*“

2) „Zaświadczam i rekomenduję p. Skibińskiego, jako znającego doskonale swój przedmiot, co się tycze strojenia i mechaniki fortepianowej, będąc zupełnie zadowolony z nastrojenia mi na mój koncert fortepianu. (podpisano) *Władysław Wojciechowski,* fortepianista instytutu muzycznego warszawskiego i paryskiego.“

3) „Zaświadczam niniejszem, iż p. L. Skibiński jest jednym, który doskonale stroi fortepiany, czego miałem dowód na własnym moim koncercie. (podpisano) *Karol Rożalski,* profesor instytutu muzycznego warszawskiego.“

4) „Upraszam p. L. Skibińskiego o łaskawe wystrojenie fortepianu na mój koncert. (podpisano) *Sądhocki,* artysta opery.“

5) „P. Ludwikowi Skibińskiemu za dobry nastrój fortepianu na nasz koncert składamy podziękowanie. (podpisano) *Koncki* i *Bobiński.*“

6) „Zaświadczam niniejszem, iż p. Skibiński nastroił mi fortepian na mój koncert znakomicie dnia 1 kwietnia 1891 roku. (podpisano) *Stanisław Barcewicz.*“

Pod Opolem, w Niezdowie, d. 19 (31) maja (t. j. we wtorek) 1892 r., odbędzie się licytacja na inwentarz żywy i martwy, zbywający od potrzeb miejscowych; w tym kilkadziesiąt sztuk krów i jałowizny czystej rasy holenderskiej, oraz tryków czystej rasy Negretti. Początek licytacji, o godzinie 9-ej zrana. (262-2)

Jest do wydzierżawienia na lat 8—9 kilko-włókowy **Folwark,** położony w pow. sandomierskim, w glebie wybornej, zamożny w paszę i nawóz z inwentarzem żywym i martwym, oraz zasiewami oziminy i jarzyny dobrze i kompletnie dokonanemi. Bliższą wiadomość udzieli na zapytanie ustne lub piśmienne: „Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie, Senatorska, 26. (3953-6)

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mamy honor donieść, że p. **Michał Makarczyk** z dniem 1-go Maja r. b. **przestał u nas pełnić obowiązek wojażera.**

SIMON i STECKI.

(3866-3)

MLEKO

wyborowe

polecają dobra Malczew. Zamówienia przyjmuje Redakcja „Gazety Radomskiej“. (37-1)

WAŻNE!

Nowo-otworzony

Warszawski Magazyn

MARTY

ul. Lubelska, dom Baumingera, obok księgarni,

otrzymał kapelusze słomkowe w wielkim wyborze.

Podług mego zdania — dogodniejszą jest rzeczą, gdy jest wybór kapeluszy gotowych, a nie dawanie do ubierania, zwłaszcza przy tak umiarkowanej cenie i dobrym guście.

Filja mego magazynu istnieje w Lublinie lat 8, a Lublin jest bardzo wymagającym pod względem strojów damskich.

Dostać można w każdej chwili kapelusiki dla dzieci od roku i dla dorosłych.

Tamże przyjmuje się kapelusze do ubierania. *Marta.* (258-3)

SOLEC

Najsilniejsze zdrojowisko

słono-siarczane.

Zakład kąpielowy leczniczy otwarty zostaje z dniem 8 (20) Maja 1892 r. Administracyja zakładu stale na miejscu w Solcu, poczta Stopnica.

Komunikacja drogą żel. Iwangrodzko-Dąbrowską do miasta gub. Kielce, zkąd powozami drogą bitą do samego Zakładu Kąpielowego.

Zarząd wód powierzony został p. J. Piotrowskiemu, dawniej administrującemu takimże zakładem rządowym w Busku. 215—3

Wody mineralne

tegorocznego czerpania — nadeszły do apteki S-rów Frick w Radomiu, z czem się poleca Sz. Publiczności

(265-1) **H. Kobyliński.**

Dom komisowo - zbożowy

L. MARBE

WROCŁAW.

Specjalność: (260-40)

przywóz zboża i paszy (otrąb, makuch i t. p.) z Królestwa Polskiego i z Rosji.

WODY MINERALNE

tegorocznego czerpania, nadeszły do apteki mojej, przy ulicy Lubelskiej, w Radomiu,—wydawanie takowych w ogrodzie miejskim rozpocznie się z dniem 20-go maja

(252-1) **H. Knabe.**

Biuro Bankowe Gazety Losowań

w Warszawie,

Krakowskie Przedmieście Nr. 51.

Wydział kasowy Biura sprzedaje i kupuje **banknoty i monety zagraniczne** po kursie dziennym.

Biuro wydaje przekazy i listy kredytowe (lettres de crédit circulaires) na wszystkie znaczniejsze miasta, oraz na miejscowości kuracyjne: Akwizgran, Baden-Baden, Biarritz, Ems, Franzensbad, Interlaken, Kissingen, Karlsbad, Marienbad, Teplitz, Wiesbaden i t. d. (261-12)

PIĘKNOŚĆ SKÓRY

№ 4711.

NAJLEPSZE MYDŁA NA DELIKATNĄ I WRAŻLIWĄ SKÓRĘ.

4711 TOALETOWE MYDŁA:

4711 Mydło Trydas.
4711 Savon suc de Laitue.
4711 Prawdziwe tureckie mydło różowe.
4711 Mydło Ilang-Ilang.
4711 Mydło Jokey-Club.
4711 Mydło Oppoponaks.
4711 Savon vanille blanche.
4711 Naturalne mydło fjołk. z naturalnym zapachem fjołk. (każdy kawałek w kartonie fjolet.)

Przy kupowaniu proszę zwracać uwagę na zatwierdzoną przez władzę markę fabryczną 4711, która jedynie gwarantuje od podrabiań.

Sprzedaż we wszystkich magazynach perfumerji i składach aptecznych. (241-12)

Wydawca i Redaktor Rajmund Masłowski. Дозволено Цензурою — Г. Радомъ 5 Мая 1892 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.